

polskatimes.pl

Piotr Balcerowicz: Polska ustawiła się w trudnej pozycji. W wojnie z ISIS nie ma kogo wspierać

Redakcja

9-12 minutes

Zachodnie media prześcigają się w nagłaśnianiu przykładów ataków rosyjskiego lotnictwa na cele cywilne bądź niezwiązane z ISIS. Z drugiej strony źródła rosyjskie, a także miejscowe wskazują, że to Rosjanie, a nie koalicja, w największym stopniu przyczyniają się do odwrotu ISIS i stopniowej stabilizacji regionu.

Informacje, które do nas docierają są z reguły proopozycyjne. Nie chcę podważać ich wiarygodności, ale na pewno są jednostronne. Mam poważne wątpliwości, czy rzeczywiście skutki rosyjskich działań są tak złe. W przypadku nalotów tak jest, bo opozycja nie ma lotnictwa, a ISIS nie używa swoich samolotów. Nie zapominajmy jednak, że w efekcie nalotów amerykańskich, katarskich, saudyjskich czy tureckich też ginie wielu ludzi – te dane, z różnych względów nie trafiają do mediów.

Czyli poleganie wyłącznie na danych z mediów zachodnich jest zbytnim uproszczeniem?

Jest nierzetelne. Mówi się o tym, że w wyniku działań sił rosyjskich i rządowych z Aleppo uciekło ponad 50 tys ludzi. Ale te same siły

wyzwoliły zablokowane przez rebeliantów obszary, gdzie głodowało 60 tys osób. A poszczególne dzielnice Aleppo są okrążone przez różne siły. Obraz nie jest więc czarno-biały, barbarzyństwo i śmierć jest rezultatem działań wszystkich stron. Służby specjalne tureckie już od 2011 roku wspierają rebeliantów. Turcja, która krytykuje działania Rosji, od początku grudnia oblega 120-tysięczne kurdyjskie miasto Jizre, zagładzając jego mieszkańców na śmierć. Blokują pomoc humanitarną i dostawy lekarstw. To jest zbrodnia wojenna, dokonywana na swoich własnych obywatelach.

Jak wygląda teraz sytuacja na froncie? Po co, skoro wojna jest już praktycznie wygrana, się w nią angażować?

Wojna nie zbliża się ku końcowi – ona zmienia charakter. Wykrystalizują się strony konfliktu: z jednej strony al-Assad, z drugiej ISIS i wypchnięta z Syrii opozycja antyrządowa. I ten konflikt może trwać latami, zważywszy na to, że wsparcia Państwu Islamskiemu udzielają Turcy, Saudyjczycy czy Katar.

Angażowanie się w ten konflikt nie ma zupełnie sensu bez jasnego, klarownego planu na przyszłość. Czy walczyć po stronie opozycji? Jej właściwie nie ma – kilkaset oddziałów co chwila zmienia afiliację.

Perspektywy są dość smutne: w pierwszym scenariuszu kontolę nad Syrią może utrzymać Baszar al-Assad. W drugim – opozycja, która nie ma nic wspólnego z nurtem demokratycznym, ideologicznie nie różni się niczym od Państwa Islamskiego, walczy z nim po prostu o władzę. Może w końcu wygrać samo ISIS. W tej chwili nie ma kogo wspierać. Można jedynie pomyśleć o wykrojeniu strefy buforowej, gdzie schroniliby się uchodźcy, ale